

Nowe ujęcia translatoryczne w przekładach Księgi Koheleta i Pieśni nad Pieśniami w Biblii Ekumenicznej

New Options in the Translation of Qohelet and Song of Songs
in the Polish Ecumenical Bible

KRZYSZTOF BARDSKI

Instytut Nauk Biblijnych, Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie
adres: ul. Dewajtis 5, 01-815 Warszawa; e-mail: kbardski@yahoo.com

BibAn 4 (2014) 451-459

SUMMARY: The article presents the new ecumenical polish translation of the Scripture and focuses on its original aspects. The author of the article translated the books of Qohelet and Song of Songs in the Ecumenical Bible.

The main newness in the book of Qohelet was a translation of the motto of the book. The traditional “vanity of vanities” was interpreted according to the Hebrew etymology connected with wind and vapor, using at the same time an adjectival form. Literally it could be expressed in English: “evanescent, how evanescent – says Qohelet – everything is so evanescent”.

Another newness is the interpretation of the Hebrew *re'ut ruach* as “similar to the wind” based on the interpretation of the word *re'ut* in connection with the verbal root *resh-ayin-hei*.

Also we propose, on the base of some semantic and intertextual analyses, a new interpretation of the passage considered misogynic of Qoh 7,27-28: “Behold, I have discovered this, says Qohelet, comparing one women with another to find an explanation. I am not able to understand even the one whom I love with all my heart. I am able to understand one man among a thousand, but I am not able to understand any woman among all these”.

In the translation of the Song of Songs, instead of the traditional marginal notes “bride” and “bridegroom” introducing the speeches of different characters, we choose simply “she” and “he”.

KEYWORDS: Ecumenical Bible, Bible translations in Polish, Qohelet, Song of Songs

SŁOWA KLUCZE: Biblia ekumeniczna, polskie tłumaczenia Biblii, Księga Koheleta, Pieśń nad Pieśniami

I. Przekład ekumeniczny Biblii na język polski

Przekład ekumeniczny Biblii na język polski, podjęty z inicjatywy Towarzystwa Biblijnego w Polsce, jest wspólnym dziełem biblistów reprezentujących jedenaście Kościołów chrześcijańskich. Ma na celu opracowanie takiego tłumaczenia, które zyskałoby aprobatę najwyższych władz poszczególnych

Kościółów i mogło być używane podczas spotkań o charakterze ekumenicznym.

Nowy Testament i Psalmi zostały opracowane na jubileusz roku 2000¹. Później wydano księgi dydaktyczne Starego Testamentu (w tym poprawiony przekład Psalmów)², następnie zaś księgi deuterokanoniczne³. Praca nad kolejnymi księgami jest w toku i żyjemy nadzieję, że w najbliższych latach ukaże się całość Pisma Świętego w przekładzie ekumenicznym. Towarzystwo Biblijne w Polsce zapowiedziało wydanie Pięcioksięgu w bieżącym roku 2014.

Opracowanie poszczególnych ksiąg jest procesem żmudnym i długotrwałym, ponadto procedura redakcyjna ulega modyfikacjom w zależności od decyzji podejmowanych przez zmieniający się skład kolegium redakcyjnego. W niniejszym artykule zasadniczo przedstawiam będą doświadczenia pochodzące z lat 1997–2005, kiedy to uczestniczyłem w przekładzie (List do Efezjan) i redakcji niektórych ksiąg Nowego Testamentu oraz przekładzie (Księga Koheleta i Pieśń nad Pieśniami), a także redakcji niektórych ksiąg dydaktycznych Starego Testamentu⁴.

Pierwszym krokiem było przygotowanie tekstu bazowego danej księgi przez jednego tłumacza. Jego zadaniem było również opracowanie przypisów oraz śródtytułów. Następnie przekład, śródtytuły i przypisy były dyskutowane w gronie kilkorga redaktorów, reprezentujących różne Kościoły. Początkowo wspólnie czytano tłumaczenie, a osoby zainteresowane zmianą tekstu zgłaszały swoje propozycje, które poddawano dyskusji. Ze względu na czasochłonność takiej procedury z czasem wprowadzono nową zasadę: redaktorzy wcześniej otrzymywali tekst tłumaczenia i na zebraniu redakcyjnym zgłaszali jedynie swoje uwagi, które poddawano dyskusji. W przypadku różnicy zdań i niemożności uzgodnienia wspólnej opinii, decyzje podejmowano większością głosów. Nigdy jednak – w okresie, o którym piszę – nie zdarzyła się sytuacja, aby któryś z redaktorów zakwestionował ze względów doktrynalnych decyzję kolegium redakcyjnego.

Kolejnym etapem była praca nad tekstem podjęta przez redaktora danego korpusu ksiąg. Chodziło o to, by ujednoczyć terminologię, stylistykę śródtytułów i przypisy. Na tym etapie wykonywano również korektę polonistyczną.

- 1 *Pismo Święte Nowego Testamentu i Psalmi*. Przekład ekumeniczny z języków oryginalnych (Warszawa 2001).
- 2 *Pismo Święte Starego Testamentu*. Księgi dydaktyczne. Przekład ekumeniczny (Warszawa 2008).
- 3 *Pismo Święte Starego Testamentu*. Księgi deuterokanoniczne. Przekład ekumeniczny (Warszawa 2011).
- 4 Na ten temat zob. K. Bardski, „Ekumeniczny przekład Pisma Świętego i projekt Edycji Św. Pawła. Metodyka i dylematy współczesnych tłumaczeń Biblii”, *Żywe jest Słowo Boże i skuteczne*. Księga pamiątkowa dla B. Wodeckiego (zebrał i opr. W. Chrostowski) (Warszawa 2001) 63-71.

Tekst wracał do kolegium redakcyjnego, które dyskutowało nad wprowadzonymi zmianami, następnie był przekazywany przełożonym poszczególnych Kościołów, którzy – po konsultacjach wewnętrznych – wyrażali swoją opinię. Do tej pory była to zawsze opinia pozytywna.

Z perspektywy lat nasuwają mi się następujące spostrzeżenia, dotyczące translatorszno-redakcyjnej pracy nad Biblią Ekumeniczną. Po pierwsze – atmosfera prawdziwej ekumenii, przyjaźni i troski o autentyzm przekładu Słowa Bożego, jaka łączyła kolegium redakcyjne. Na pierwszym miejscu stawialiśmy poprawność filologiczną tłumaczenia, a różnice doktrynalne dotyczyły raczej jego interpretacji, nie zaś samej formy.

Podstawowe napięcie, generujące dyskusje, wynikało z podejścia do rejestru polskiego stylu biblijnego, wykształconego głównie na podstawie Biblii Jakuba Wujka⁵ i kalwińskiej Biblii Gdańskiej⁶. Czy zachować pewne wyrażenia tradycyjnie należące do polszczyzny biblijnej (np. zaprawdę, niewiasta itp.), czy też użyć współczesnych ekwiwalentów, niemających odcienia archaicznego? Np. czy zamiast „zaprawdę powiadam wam” w Ewangeliach można wprowadzić bardziej współczesne „zapewniam was”?

Na przestrzeni ostatnich kilkunastu lat wielokrotnie uczestniczyłem w dyskusjach nad powyższym problemem i muszę przyznać, że prawie zawsze zdania były podzielone. Zarówno w środowiskach polonistów, biblistów, jak i chrześcijan (młodych, w średnim wieku i starszych) nieposiadających wykształcenia polonistycznego lub w zakresie biblistyki zarysowywały się dwa bieguny opinii. Żadnemu z nich nie sposób odmówić racji.

2. Księga Koheleta

Novum, które odbiło się szerokim echem nawet w publicystyce, jest zastąpienie tradycyjnego motta Księgi Koheleta, pojawiającego się na początku (Koh 1,2) i na końcu utworu (Koh 12,8), nową propozycją tłumaczenia. Zamiast „Marność nad marnościami – powiada Kohelet – marność nad marnościami, wszystko marność”, czytamy w przekładzie ekumenicznym: „Ulotne, jakże ulotne... – powiada Kohelet – wszystko jest takie ulotne...”.

Niewątpliwie fraza „marność nad marnościami” głęboko wrosła w tradycję języka polskiego i stała się najważniejszym tekstem Koheleta, rzutującym na pesymistyczną interpretację całej księgi. Wydawać by się mogło, że zamach

5 *Biblia w przekładzie księdza Jakuba Wujka z 1599 r.* (transkrypcja typu „B” oryginalnego tekstu z XVI w. i wstępy ks. J. Frankowski) (Warszawa 1999).

6 *Biblia to jest całe Pismo święte Starego i Nowego Testamentu z hebrajskiego i greckiego języka na polski pilnie i wiernie przetłumaczona* (Warszawa 1989).

na to sformułowanie jest barbarzyństwem i targnięciem się na jeden z najważniejszych skarbów biblijnej polszczyzny. Szczerze powiedziawszy, sugerując nową formę przekładu, nie sądziłem, że zyska ona aprobatę kolegium redakcyjnego lub też przypuszczałem, że „polegnie” na którymś z etapów procesu redakcyjnego. Ku mojemu zaskoczeniu, nowa propozycja nie została odrzucona.

Tradycyjne tłumaczenie „marność nad marnościami” odzwierciedla łańciski przekład *vanitas vanitatum*. Sugeruje, jakoby Kohelet postrzegał całą rzeczywistość jako mało wartościową i ułomną. Kreuje obraz sceptyka patrzącego z pogardą na świat. Tymczasem hebrajski termin *hewel* niekoniecznie musi sugerować pesymistyczną wizję rzeczywistości. W podstawowym znaczeniu termin ten odnosi się do zjawiska atmosferycznego: lekki powiew wiatru, mgiełka, para wodna. Stąd wyprowadzane jest znaczenie metaforyczne, które występuje w niektórych tekstach biblijnych, m.in. u Koheleta: coś nietrwałego, przelotnego, niestałego. Chcąc zachować oba aspekty semantyczne, zaproponowaliśmy formę czasownikową „ulotne”, która w języku polskim również etymologicznie odwołuje się do wymiaru fizycznego (lot, latać, lotny), posiadając równocześnie znaczenie przenośne. Ze względu na poetycki charakter tekstu nie proponujemy formy rzeczownikowej „ulotność”, która gramatycznie bardziej by odpowiadała oryginałowi, lecz stylistycznie byłaby nie do przyjęcia.

Kolejnym, naszym zdaniem istotnym argumentem za propozycją zmiany tradycyjnego motta „marność nad marnościami”, jest ogólne przesłanie Księgi Koheleta, które nie jest z gruntu pesymistyczne. Jej autor zachęca przecież do korzystania z uciech życia i nie reprezentuje postawy stoickiej. Dla niego kluczem jest tajemnica przemijającego czasu, a mądrością – umiejętność rozeznania, co należy czynić w danym momencie, aby odnieść korzyść w szerokim tego słowa znaczeniu. Jako wnikliwy obserwator życia, dzieli się z czytelnikiem odkryciem niestałości, przemijalności, nietrwałości wszystkiego, co nas otacza i czym jesteśmy.

Kolejną nowością jest przekład powracającej kilkakrotnie frazy: *hak-kol hewel ure'ut ruach* (Koh 1,14; *passim*) słowami: „wszystko jest ulotne i podobne do wiatru”. O słowie „ulotne” mówiliśmy wcześniej, teraz natomiast skupimy się na frazie „podobne do wiatru”. Pojawiają się tu dwa problemy: pierwszy – to znaczenie występującego tylko u Koheleta słowa *re'ut*; drugi zaś – to wybór pomiędzy fizycznym znaczeniem słowa *ruach* jako „wiatr” lub teologiczno-antropologicznym jako „duch”. Zasadniczo pojawiały się trzy rozwiązania translatoryczne:

1. Znaczenie *re'ut* wyprowadzone z rdzenia czasownikowego *resh ajin ajin* wskazywałoby na „zło, cierpienie, udrękę”. Po tej linii idzie przekład

Hieronimowej Wulgaty (*afflictio spiritus*)⁷, a w ślad za nim polskie tłumaczenie Jakuba Wujka: „utrapienie ducha”.

2. Sens *re'ut* wyprowadzony z rdzenia czasownikowego *resz ajin he*, który w pierwszym znaczeniu odnosi się do wypasania, pasterzowania. Takie rozwiązanie przyjmuje większość polskich tłumaczeń; dla przykładu przytoczymy Biblię Tysiąclecia⁸ – „pogoń za wiatrem”; oraz Biblię Poznańską⁹ – „gonitwa za wiatrem”.

3. Sens *re'ut* wyprowadzony z drugiego znaczenia rdzenia czasownikowego *resz ajin he* – „przestawać z kimś, zadawać się z kimś” (w koniugacji piel: „łączyć się z kimś lub z czymś”). W niektórych pobiblijnych tekstach rabinistycznych żeńska forma *re'ut* oznacza „przyjaźń, przyjaciółkę”. Po tej linii, starając się ponadto zachować paralelizm względem wcześniejszej frazy „wszystko jest ulotne”, proponujemy przekład: „i podobne do wiatru”.

Kolejny fragment Księgi Koheleta, nad którym chcielibyśmy się zatrzymać, zawiera słynną wypowiedź interpretowaną mizoginicznie. W przekładzie Biblii Tysiąclecia czytamy: „I przekonałem się, że bardziej gorzka niż śmierć jest kobieta, bo ona jest siecią, serce jej sidłem, a ręce jej więzami. Kto Bogu jest miły, ten się od niej ustrzeże, lecz grzesznika ona usidli” (Koh 7,26). Kluczowe w przekładzie tego fragmentu jest odczytanie hebrajskiego słowa *'aszer*. Zasadniczo pełni ono funkcję zaimka względnego, lecz w konstrukcji jaką tutaj spotykamy, mianowicie w połączeniu z zaimkiem osobowym (*'aszer hi'*) może oznaczać „bo, gdyż, ponieważ”. Zatem tłumaczenie Biblii Tysiąclecia jest gramatycznie poprawne, niemniej jednak sądzimy, że dopuszczalne byłoby również przyjęcie podstawowego znaczenia *'aszer* jako zaimka względnego, tym bardziej, że w ten sposób tłumaczy Septuaginta¹⁰ (*hetis*) oraz Wulgata (*quae*). Wówczas zdanie wyglądałoby tak, jak zaproponowaliśmy w tłumaczeniu ekumenicznym: „Zrozumiałem tymczasem, że bardziej gorzka od śmierci jest kobieta, która dla mężczyzny stanie się pułapką. Jej myśli są jak sieć, która oplata, a jej ręce krępują jak powrozy. Kto jest miły Bogu, zdoła się wymknąć, grzesznika zaś usidli” (Koh 7,26). W naszym tłumaczeniu negatywna ocena sformułowana przez Koheleta nie dotyczyłaby kobiet w ogólności, lecz tylko szczególnego rodzaju kobiety o charakterze zaborczym i zniewalającym. I to właśnie do niej odnosiłyby się dalsze doprecyzowania („Jej myśli są jak sieć, która oplata, a jej ręce krępują jak powrozy”), które za

⁷ *Biblia Sacra iuxta latinam vulgatam versionem* (Roma 1926-).

⁸ *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu w przekładzie z języków oryginalnych* (opracował zespół biblistów polskich z inicjatywy benedyktynów tynieckich) (Poznań 2002).

⁹ *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu* (opr. zespół pod red. M. Petera, M. Wolniewicza) (Poznań 1987).

¹⁰ *Septuaginta. Id est Vetus Testamentum graece iuxta LXX interpretes* (opr. A. Rahlfs) (Stuttgart 1979).

masoreckim podziałem wersetu na mniejsze jednostki, oddzieliliśmy kropką od wcześniejszej wypowiedzi.

Jeszcze bardziej kontrowersyjna jest nasza propozycja przekładu kolejnych dwóch wersetów, również odnoszących się do kobiet. W przekładzie Biblii Tysiąclecia brzmią one: „Oto, do czego doszedłem – powiada Kohelet – jedno z drugim porównując, by znaleźć słuszną ocenę, której nadal szukam, a nie znajduję. Znalazłem jednego prawego mężczyznę pośród tysiąca, ale kobiety prawej w tej liczbie nie znalazłem” (Koh 7,27-28). Pierwotna nasza propozycja, którą przedłożyliśmy gronu redakcyjnemu brzmiała następująco: „Posłuchaj uważnie, do czego doszedłem – mówił Kohelet – gdy porównywałem jedne kobiety z innymi, by dojść do jakiegoś wniosku. Otóż nie potrafię nawet zrozumieć tej, której wciąż pragnę całym swoim sercem. Jednego mężczyznę na tysiąc udaje mi się zrozumieć, lecz kobiety ani jednej w całej tej liczbie” (Koh 7,27-28). W zacytowanym fragmencie pojawiają się trzy zasadnicze nowości w tłumaczeniu, które wyróżniliśmy podkreśleniem.

W hebrajskim sformułowaniu *'achat le'achat limco' cheszbon* (dosłownie: „jedna do drugiej, by znaleźć wniosek”) nie zostało doprecyzowane, co jest przedmiotem obserwacji i refleksji mędrca. Dotychczasowe przekłady przyjmują sens bardzo ogólny: „porównując jedno i drugie”, lub: „porównując jedne rzeczy z drugimi”. W naszym przekładzie, opierając się na wcześniejszym i późniejszym kontekście mówiącym o kobietach, jak również mając na uwadze żeńską formę liczebników, proponujemy: „gdy porównywałem jedne kobiety z innymi”. Takie rozwiązanie podkreślałoby również złożoność opinii Koheleta o kobietach, wyrażoną w poprzednim wersecie.

Jeszcze bardziej ryzykowna jest nasza propozycja przekładu hebrajskiego tekstu: *'aszer 'od biqgesza nafszi we lo' maca'ti* („której wciąż szuka moja dusza, a nie znajduję”). Na nowatorski przekład zaproponowany przez nas: „nie potrafię nawet zrozumieć tej, której wciąż pragnę całym swoim sercem” – wpłynęły następujące przesłanki. Po pierwsze uważamy, że czasownik *maca'*, który zasadniczo znaczy „znaleźć”, może w odniesieniu do czynności intelektualnych oznaczać „zrozumieć”. Taki sens jest możliwy i wskazany w kilku wypowiedziach Koheleta. Po drugie, hebrajskie *nefesz*, oznaczające „duszę, tchnienie, siłę życiową” może być w wielu kontekstach tłumaczone przez „serce”, gdy odnosi się do zaangażowania emocjonalnego. Po trzecie, sformułowanie to jest lekko przerobionym cytatem z Pieśni nad Pieśniami 3,2 i 5,6, które mówią o poszukiwaniu i nieznalezieniu Oblubieńca, którego Oblubienica kocha całą duszą (dziś powiedzielibyśmy całym sercem). Chodziłoby zatem o pewien zabieg intertekstualny, który wybrzmiewa dopiero w naszym przekładzie.

W końcu nasze tłumaczenie: „Jednego mężczyznę na tysiąc udaje mi się zrozumieć, lecz kobiety ani jednej w całej tej liczbie”, również oparte jest na przedstawionym powyżej odczytaniu czasownika *maca'* jako „zrozumieć”. Równocześnie rozwiązuje on problem, z jakim borykają się tłumacze chcący zachować znaczenie *maca'* jako „znaleźć”. Muszą oni dookreślić, że chodzi o mężczyznę „prawego” lub „sprawiedliwego”, jakiego udaje się znaleźć Koheletowi, tymczasem jest to wprowadzenie do tekstu nowych pojęć, nieobecnych w oryginale hebrajskim. Jeżeli przyjmie się znaczenie *maca'* jako „zrozumieć”, nie ma potrzeby wprowadzania żadnych dopowiedzeń do tekstu.

Niestety przedstawione powyżej tłumaczenie Koh 7,27-28 wydało się zbyt nowatorskie gronu redakcyjnemu Biblii Ekumenicznej i ostatecznie ujrzało światło dzienne w następującej formie: „Posłuchaj, co zrozumiałem – mówił Kohelet – porównując jedno i drugie, by dojść do jakiegoś wniosku, którego nie znajduję, choć wciąż poszukuję. Otóż jednego mężczyznę na tysiąc znalazłem, lecz kobiety ani jednej w całej tej liczbie”.

Pokrótkę chciałbym wspomnieć na koniec o kilku nowościach charakterystycznych dla przekładu Pieśni nad Pieśniami w Biblii Ekumenicznej.

Pierwszą z nich jest nowa forma didaskaliów. Na wstępie należy przypomnieć, że tekst hebrajski obywa się bez nich. Zasadniczo bowiem forma wypowiedzi podpowiada, czy słowa padają z ust kobiety czy mężczyzny. Tradycyjnie tekst przypisywano trzem aktorom: Oblubieńcowi, Oblubienicy i chórowi. W naszym tłumaczeniu użyliśmy didaskaliów „On” i „Ona”, które naszym zdaniem rozszerzają zakres przekazu poematu. Jak zwróciliśmy uwagę w naszych wcześniejszych artykułach, zakochani z Pieśni nad Pieśniami nie dają się sprowadzić do wąsko zakreślonej kategorii oblubieniec – oblubienica, lecz reprezentują w jakimś sensie wszystkie pary zakochanych niezależnie od wieku lub sytuacji społeczno-kulturowej. Taką szeroką identyfikację bohaterów poematu proponuje również Luis Alonso Schoekel w swojej *La Biblia del Peregrino*¹¹. Ponadto zrezygnowaliśmy z atrybucji wypowiedzi „chórowi”, gdyż jest to całkiem nieuzasadnione wprowadzanie didaskaliów właściwych dramaturgii greckiej, której żadnych śladów nie znajdujemy w literaturze hebrajskiej. Zauważyliśmy w tym względzie, że jest możliwe takie rozmieszczenie śródtytułów, że wypowiedzi tradycyjnie przypisywane „chórowi” zostaną przedstawione bez żadnej atrybucji.

Jeśli chodzi o nowości translatoryczne, to jako przykład chcielibyśmy przytoczyć krótki opis Oblubienicy z Pnp 6,10: *ajumma kannidgalot*. Przymiotnik *ajumma* obejmuje dwa pola skojarzeniowe: z jednej strony jest to „coś budzącego zachwyty, zauroczenie, podziw”, z drugiej zaś „coś budzącego

¹¹ *Biblia del Peregrino* (tł. i opr. L. Alonso Schökel) (Biblae 1993).

grozę, przerażenie, trwogę”. W języku polskim trudno znaleźć słowo oddające oba te aspekty, dlatego zdecydowana większość tłumaczy przekłada je przez „groźna” (Biblia Tysiąclecia, Biblia Poznańska, Czesław Miłosz¹², Roman Brandstaetter¹³, Edycja św. Pawła¹⁴). Nas takie rozwiązanie nie satysfakcjonowało, gdyż jednoznacznie eliminowało pierwszy aspekt znaczenia słowa, który w kontekście poematu miłosnego wydaje się podstawowy. W tłumaczeniu *Pieśni nad Pieśniami* wydanym w formie odrębnej książeczki przez Towarzystwo Biblijne w Polsce w 2003 r. użyliśmy przymiotnika „porażająca (jak armia pod sztandarami)”¹⁵, który jednak spotkał się z krytyką przy okazji prywatnych dyskusji w różnych gremiach. Z perspektywy czasu sądzymy, że byłaby lepsza rozbudowana forma „porażająco piękna”. W pierwotnej wersji tekstu, podanej pod dyskusję gronu redakcyjnemu Biblii Ekumenicznej, figurowała propozycja „szokująca (jak potężna armia)”. Propozycja nie została przyjęta ze względu na kolokwialny wydźwięk terminu. W końcu ostateczna wersja brzmi „zachwycająca (jak potężna armia)”. Nie można powiedzieć, by było to rozwiązanie „zachwycające”, gdyż eliminuje ten aspekt znaczenia, jaki związany jest z kontekstem militarnym. Wydaje się jednak, że właściwego słowa nie znajdziemy w języku polskim, chyba że *ajumma* przełożymy jako „groźna i zachwycająca”.

Konkludując, chciałbym podzielić się krótką refleksją na temat problemu nowatorstwa i oryginalności w pracy translatorskiej nad Biblią. Ktokolwiek pokusi się o dokonanie nowego przekładu księgi lub fragmentu Biblii, może doświadczyć dwojakiego uczucia. Z jednej strony radości z powodu swoistej interioryzacji tekstu Pisma Świętego. Słowo Boże stało się w pewnym sensie słowem, które przyswoiłem sobie i które mnie przeniknęło. Równocześnie zaś wyraziłem je własnymi słowami w moim języku, a więc Słowo Boże stało się moim słowem – jako tłumacza. I to właśnie jest równocześnie powodem lęku i swoistego zażenowania. Czy przypadkiem, wskutek własnej niefrasobliwości lub pychy twórczej, nie pozbawiłem Słowa Bożego jakichś znaczeń, które są istotne? Czy nie zubożyłem go, albo czy nie narzuciłem mu własnych skojarzeń? Urząd nauczycielski Kościoła nie wypowiedział się, czy i na ile charyzmat natchnienia biblijnego obejmuje tłumaczy Biblii i sporządzanych przez nich tekstów. Nie zwalnia to jednak tłumaczy ze

12 *Księgi Pięciu Megilot* (tł. z hebr. i gr. C. Miłosz) (Paris 1982).

13 *Cztery poematy biblijne* (tł. z hebr. R. Brandstaetter) (Warszawa 1964).

14 *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu*. Najnowszy przekład z języków oryginalnych z komentarzem (opr. zespół biblistów polskich z inicjatywy Towarzystwa św. Pawła) (Częstochowa 2008).

15 *Pieśń nad Pieśniami* (tł. K. Bardski) (Warszawa 2003).

Nowe ujęcia translatoryczne w przekładach Księgi Koheleta i Pieśni nad Pieśniami...

szczególnej odpowiedzialności również za tych, którzy będą czytali słowa napisane przez nich jako Słowo Boże¹⁶.

- ¹⁶ Artykuł opracowany na podstawie referatu: „Nowe ujęcia translatoryczne w przekładach Księgi Koheleta i Pieśni nad Pieśniami w Biblii Ekumenicznej”, Komisja Orientalistyczna Oddziału PAN w Krakowie, konferencja naukowa „Wokół nowych polskich przekładów Biblii”, 13 maja 2013.